

PROGRAM

Śląskiego Teatru Ludowego w Katowicach.



14508162

152102

~~145976~~

II



Wesele na Górn. Śląsku

Widowisko regionalne w 4 obrazach

Od szeregu lat jesteśmy świadkami coraz żywiej i silniej objawiającego się tak zwanego ruchu regionalnego wśród ziem i ludności naszej narodowej kultury. Regionalizm w znaczeniu ogólnem jest to dążenie do wydobycia jak najpełniejszych wartości i uzdolnień kulturalnych wśród poszczególnych grup etnicznych, składających się na liczebną całość naszego narodu. Wiadomo, że warunki klimatu, ziemi, bytu, otoczenia i t. d. powodują z czasem odrębne właściwości rozwoju poszczególnych grup zaludnienia szerokich przestrzeni kraju. W ciągu wieków warunki te odnośnym grupom ludności nadają odrębne cechy i stwarzają niejako indywidualną ich fizjonomję. Odrębny zatem i swoisty jest charakter naprzykład naszych Mazurów, Łowiczan, Kaszubów, Kurpiów, Ślązaków, ludu podhalańskiego i t. d. Są to zatem jakgdyby indywidualne twarze liczego rodzeństwa, zamieszkującego poszczególne połacie naszych ziem. Wszędzie na wspólnem podłożu zasadniczego usposobienia, charakteru, wierzeń, możemy napotkać na odrębne właściwości zwyczajów, obyczajów, obrzędów, uzdolnień, skłonności, które przez swą różnorodność w ogólnym obrazie kultury narodowej dają wspaniałe, lekko zarysowane kontrasty światła i cienia. Regionalizm już przed wojną wydał piękne objawy i efekty, zwłaszcza w zakresie wciągnięcia do ogólnego skarbcza kultury polskiej naszych etnicznych ugrupowań, jak n. p. sztuka ludowa podhalańska, łowicka, mazurska i t. d. Obecnie ruch ten objął już prawie wszystkie połacie naszego kraju i zwłaszcza na drodze literackich utworań usiłuje wzbogacić i urozmaicić przepiękną mozaikę naszej narodowej kultury ogólnieuropejskiej, a poniekąd i światowej.

Takim przejawem literackiego regionalizmu było „Wesele na Kurpiach“, świetnie zagrane zeszłego roku na naszej scenie, takim jest również dzisiejsze widowisko „Wesele na Górnym Śląsku“, które jest nam tem bliższe, że rozciąga przed nami bogactwo rdzennie polskich, starodawnych obrzędów weselnych naszego śląskiego ludu. Ujęto je w cztery żywe, barwne obrazy sceniczne: zrękowiny, wywodziny, zaślubiny i oczepiny. Publiczność ma złudzenie, że jest na rzeczywistym wiejskiem weselu śląskiem i rozkoszuje się barwnością strojów, oryginalnością obrzędów i śląskim nastrojem przepojonych tańców.

Widowisko ma jeszcze tę dodatnią stronę, że pod względem miejscowego folkloru jest utworem nawszkroś oryginalnym, autentycznym w pieśniach, obrzędach weselnych, tańcach i strojach śląskich, co ogromnie podnosi jego artystyczną całość. W wykonaniu bierze udział cały zespół dramatu katowickiego.

Śląsk ma nareszcie swoją sztukę żywą, barwną, wierną, a przytem prostą i serdeczną.

...ron

Głosy Prasy o „Weselu na G. Śląsku“.

Twórcy „Wesela na Górnym Śląsku“ pokazali współczesnej Polsce oryginalne oblicze górnośląskiego ludu wiejskiego, w jego oryginalnych strojach, jego zwyczajach, obrzędach, jego pieśniach, tańcach i t. d. „Wesele na Górnym Śląsku“ cieszy się olbrzymim powodzeniem nie tylko w samych Katowicach, ale także we wszystkich innych miejscowościach, sztuka jest entuzjastycznie przyjmowana.

Ilustrowany Kurjer Codzienny z 2. III. 1930 r.

Publiczność miała złudzenia, że jest na rzeczywistym weselu śląskim w Małej-Dąbrówce. Było to naprawdę bezsprzecznie swojskie przedstawienie, oparte wiernie na pięknych obyczajach śląskich i obrzędach, które dotąd jeszcze żyją w pamięci ludu śląskiego i zachowały jeszcze swoją odrębność, barwność, nastrój i specyficzny śląski ton.

Ilustrowany Kurjer Codzienny z d. 25. III. 1930 r.

Bez agitacji, bez zwykłej nawet w takich razach reklamy odbywa n. p. obecnie po całym Województwie Śląskiem pochód triumfalny ułożone przez prof. Ligonja i inż. Kubiczka „Wesele na Górnym Śląsku“. Tak samo bez żadnych ukłonów w stronę tamtejszego społeczeństwa należy życzyć sobie, by po tym triumfalnym pochodzie po swoim ściślejszym terytorjum impreza ta pokazała się również i poza granicami swego województwa. — Co więcej, nawet na tych granicach „Wesele na Górnym Śląsku“ zatrzymać się nie powinno. Musimy raz zrozumieć, że w takiej regionalnej sztuce leży niewyzyskany jeszcze a bardzo skuteczny środek propagandowy i zagranicą także.

Światowid nr. 10 1930 r.

„Weselu Śląskiemu“ trzeba przyznać nieprzeciętną wartość folklorystyczną i teatralną. Widowisko mieni się tęczą barw ludowych, pieści oko szarmonizowanym bogactwem estetyki strojów śląskich, ale przede wszystkim gra w niem samo życie pięknego ludu, przemawia i zachwycą swą bezpośredniością i wdziękiem naturalnym. Szczery, arcy pogodny, czasem smutny, niefrasobliwy, a najczęściej słowiańsko wybuchowy nastrój scen zbiorowych, osnutych melodją pieśni, zrodzonych z motywów śląskich — wszystko to budzi zachwyt widza i jego pełne dla widowiska uznanie.

Polonia z dnia 25. III. 1930 r.

Piękne i wesołe obrazy śląskich załotów i zaślubin Francisia i Teresi, które nam w poniedziałek pokazano w teatrze na Pohulance, stanowiły od-cinek propagandy o Śląsku w celu zaznajomienia całej Rzeczypospolitej o do-robku naszych zachodnich kresów przez te lat dziesięć, oraz dla przypomnie-nia rodakom jakim to cudem przywiązania do dawno opuszczonej Macierzy wrócił Śląsk do Polski.

Cale misterjum połączenia się dwóch rodzin, dwojga ludzi przez Sa-krament, a zarazem przez Żywioł ujęte w ceremoniach niezmiernie wy-mównych, pełnych głębokiego znaczenia religijnego lub erotycznego. I to połączenie pierwiastków ziemskich i niebieskich, duchownych i cielesnych, jest dziwnie szarmonizowane, zrównoważone, jedno drugiemu nie prze-szkadza i nie obraża żadnych uczuć.

Barwią się na tem górnośląskiem weselu stroje z dolin i gór, czerwone kaftany i granatowe spencery, ponsowe i złotem wyszywane gorsety, róż-ne-go kroju i barwy spódnice i królewskie fartuchy adamaszkowe. Śpiewy i tańce odkrywają całą gamę nowych wrażeń estetycznych i melodyjnych, ten sam obrządek jakież rozmaite miewa cechy u ludu polskiego. — Ale że śląski lud zachował swój obyczaj jak owad w bursztynie obcości, więc może u niego kryje się najstarsza nasza weselna obyczajowość? W szalonym tempie wywijasów i przy oklaskach długo niemilknących publiczności za-pada kurtyna podnoszona kilkakroć na okrzyki: „Autor! Autor!“ — Wilno serdecznie witało Ślązaków. Gdy na scenie ukazali się koledzy pana mło-dego w strojach górniczych z latarkami, zerwały się długo niemilkujące oklaski, wszyscy składali hołd dzielnym „pieronom“, którzy piorunowo wy-gnali z kraju wroga, a teraz ciężką pracą budują przyszły los Polski.

Kurjer Wileński z dnia 11 listopada 1931 r.

Niejednokrotnie w Wilnie oglądaliśmy, zwłaszcza od lat 3—4, przez objazdowe teatry dawane widowiska, będące obrazem zanikających coraz więcej zwyczajów i obyczajów polskiego ludu danych dzielnic Rzeczypospo-litej, że wspomnę tylko mniej udane „Wesele Sandomierskie“ i bardzo piękne „Wesele na Kurpiach“. Jednakże palmę pierwszeństwa pod każdym wzglę-dem oddać musimy bezwarunkowo objazdowemu Teatrowi Ludowemu ze Śląska, który dał przedwczoraj na Pohulance skończenie piękne w swym całokształcie widowisko „Wesele na Górnym Śląsku“. — To też słowa naj-żywszego uznania należą się p. Ligoniovi za tak wierne folklorystycznie, tak przepięknie malarsko ujęte i w tak artystycznej szacie dane widowisko.

A jaką powagę i dostojność ma ten chłop śląski, obok tego zaś co za humor wyborny i jak serdeczną wesołość. W sztuce Ligonía łączą się z sobą dwa elementy: chłopca zasiedziałego na roli i tego co z tej roli wy-szedł, bo mu tam było za ciasno i wgryzł się w ziemię dla wydobywania „czarnych diamentów.“ Więc wieśniak i górnik, a także brat z blizkiego, w połowie zatraconego Cieszyna — łączą się na zaślubinach młodej pary w przepięknej harmonji.

dalszy ciąg na str. 14.

Wesele na Górnym Śląsku.

(Streszczenie).

OBRAZ I.

Zrękowiny.

Obraz pierwszy jest jakby wstępem do akcji weselnej.

Dziewczęta siedzą przed chatą, stroją „Goik“, z którym nazajutrz będą obchodziły chaty wioski. Jest wiosna i Wielkanoc za pasem. Dziewczęta opowiadają sobie wiejskie ploteczki, których treść kręci się około miłostek i „że jeszcze żodnego roku nie szykowało się na tyła wesel, co terazki“. Barbórka, serdeczna „komratka“ czyli przyjaciółka Tereski zdradza tej ostatniej tajemnicę przyjaciółkom z tem, że i ona już niedługo powędruje z umiłowanym Franciszkiem do kościoła. Dziewczęta dworują sobie z Tereski, która stara się ploteczki osłabić, jednak na próżno, bo kiedy o Franciku-wilku mowa, tenże wilk zjawi się na widowni. Przekomarzając się wzajemnie z dziewczętami, powoduje, że te umykają z „Goikiem“ do chaty, chcąc tamże kończyć strojenie.

Tereska, która to nibyto również zabiera się do odejścia, zostaje jednak. Następuje sielanka miłosna i zgoda Tereski na wesele. Jak na zawołanie zjawia się chrestny Francik, stary Szymon, gospodarz, któremu Francik wyznaje swą miłość do Tereski, prosząc, ażeby zechciał objąć rolę swoka (swata). Szymon, lubiący bardzo swojego chrześniaka, godzi się na przyjęcie tej misji, obiecując, że po omówieniu formalności wszelkich z rodzicami młodych, za śtyry tygodnie nastąpi wesele, gdzie urzędować będzie jako starosta pana młodego.

Scenę tę przerywają dziewczęta, wychodzące z chaty Tereski. Noc już zapada, trzeba śpieszyć ku domowi. Następuje wzajemne przekomarzanie i śmiechy, poczem cała gromada z piosnką na ustach i z Szymonem na czele, zdąża do swoich domostw. Francik, któremu jeszcze nieskoro opuścić umiłowaną, ciąga się, jednak Szymon czuwa i opornego napędza do gromady.

Po chwili jednak Francik wraca i uszczęśliwionej Teresce wyjawia, że uprosił chrestnego swego Szymona na swoka. Zapewniwszy sobie jeszcze raz zgodę ukochanej i słodkim wyznaniem miłości z jej strony, przy dźwięku wieczornego dzwonu, kończy się obraz pierwszy.

Tekst piosenek obrazu I.

Siwy gołąbecku nie lotej nademną,
Bo się pogniewała kochanecka se mnom,
Trala, trala, kochanecka se mnom!

Rybiorze, rybiorze dło Boga miłego,
Cyście nie widzieli kochanecka mego?
Trala, trala, kochanecka mego!

Zachodzi słońceko
Na rogu kościoła,
Powiedz mi kochanko, (bis)
Cy ty bydziesz moja?

Powiedz mi narazie,
Cy ty bydziesz moja?
Niech moje konisie (bis)
Nie stoją na mrozie.

Bo moje konisie
Talary kosztują.
Jak iada do ciebie (bis)
Podkówki sie psują!

Zodnemu sie nie dziwują
Jeno sama sobie,
Czamu jo sie zakochała
Kochanecku w tobie.
Jo się w tobie zakochała,
A tyś mie opuścił,
Miałach jo serce wesołe,
Tyś mi go zasmucił!

O B R A Z II.

„Wywodziny“.

W obrazie tym zaczyna się właściwe „Wesele“ z całą swą bogatą obrzędowością. Otóż po upływie czterech niedziel od obrazu pierwszego, nastąpił upragniony dzień ślubu.

Rano starosta Szymon w otoczeniu družbów i ojców pana młodego, wywodzą tego ostatniego z domu rodziców, do domu jego oblubienicy.

Orszak ten z muzyką na czele i pieśnią, przychodzi przed dom rodziców panny młodej. Bramy domu zastają jednak zamknięte. — Przybyli nie dają jednak za wygraną, dobijają się śmiało do wrót domostwa.

Cały orszak weselny wchodzi do przedsionka. Szymon pochwaliwszy Pana Boga, dziękuje za przyjęcie przybyłych. Tu Antoni pyta, skąd w tak licznej kompanji i czy się na odpust wybierają. Na co Szymon, że nie „ale kiebyście nom co chcemy dali, tobyśmy do fary pojechali!“

Teraz zjawia się na planie starosta panny młodej Jan, przyjmując przybyłych bochenkiem chleba (na znak staropolskiej gościnności) proponując posiłek, po którym mogą sobie pójść w dalszą drogę . . .

Szymon dziękuje za dar, ale oświadcza, że zaroz nie myślą odchodzić, a wskazując na pana młodego, dowodzi, że ten pado, że w tej chacie jeszcze piękny kwiatek macie!

Następuje ceremonia prezentacji „rostomaitych kwiozków“ — aż wreszcie starosta Jan przyprowadza upragniony kwiatek w otoczeniu družhen.

Kiedy uszczęśliwiony pan młody potwierdza, że to ona, Szymon oświadcza, że to właśnie ją umiłował pan młody i że pragnie ją poślubić, prosząc ojca o zgodę i przyjęcie młodego do swojej rodziny.

Po oracji starosty Jana i wytłumaczeniu symbolistyki wianuszków, różdżki i chusteczki białej, które młodemu wręcza, pan młody skłania się ojcom do nóg, prosząc o rękę ich córki.

Ojciec panny młodej, przygarnia do piersi pana młodego, poczem łączy ręce młodych państwa.

Po tej ceremonji prosza ojcowie wszystkich do izby na poczęstunek.

Gdy wszyscy zasiedli do stolów starosta Jan wygłasza rzewne przemówienie do pana młodego, wskazując na praojca Adama, który nie mogąc żyć w samotności, prosił Boga o stworzenie mu Ewy. Tu wylicza obowiązki, jakie wobec żony mieć powinien małżonek.

Podczas tej sceny wchodzi wśród objawów ogólnej radości, z pieśnią na ustach górnicy, aby uczcić uroczysty dzień wesela, swojemu towarzyszowi pracy i najlepszemu przyjacielowi.

Tak pan młody, jak i ojcowie panny młodej, dziękują za objaw życzliwości i zapraszają przybyłych do stołu. Teraz następuje przemówienie Szymona do państwa młodych, zawierające nauki i wskazówki dla nich na nową drogę życia, poczem apel, ażeby uprosili ojców o błogosławieństwo to samo i wszystkich innych obecnych, prosząc ostatnich o darowanie młodym jakichkolwiek uraz.

Tereska i Francik żegnają się ze wszystkimi, klękają następnie wśród cichych szlochów niewiast przed rodzicami, odbierając z ich rąk błogosławieństwo.

Starosta Jan, rozrzucony tą sceną, nagli obecnych do kościoła. Tereska, rzuca się z płaczem na szyję matki, poczem wybiega do komory.

Stamtąd wyprowadza ją jednak matka, wręczając jej zawiniątko, zawierające „kąszonek chleba, cukru i soli“, ażeby tych darów młodym „nigdy nie zabrakło“.

Wśród śpiewu druchen i wiwatów weselnych drużbów, młodzi i weselnicy ustawiają się do pochodu, poczem przy dźwiękach muzyki, ruszają do kościoła.

Tekst piosenek obrazu II.

O siadej, siadej, kochanie moje.	Jeszcze jo na wóz nie byde siodała
Nie pomoże tobie płkanie twoje.	Boch jeszcze ojcom nie podziękowała.
Mily Boże, mocny Boże,	Dziękuję wam, ojcze panie,
Już koniki są na dworze,	Dziś za moje wychowanie,
Zaprzężone są.	Z serca dziękuje!

Świętej Barborki my wierne dzieci
W ćmawych podziemiach spędzomy czas,
Nie dlo nos słonko wesoło świeci,
Święta Barborko wspomagaj nas! (bis)

My Śląskiej ziemi górnicy wierni
Dla chwały Boga pracujem wraz,
Broń od zagłady i pracy cierni,
Święta Barborko wspomagaj nas! (bis)

Wyjeżdżomy mamuliczko z domu twojego
Tereś leje łzy ostatnie z serca prawego.
Dajcie nam błogosławieństwo
I nad pokusom zwycięstwo,
Mamulko nasza!

Dziękuję ci Tereś twoja za wychowanie,
Tatusiowi też to samo za ukoranie,
Nie korol uon bez przyczyny,
Ten jej tatuś, ten jedyny,
Mamulko nasza!

Gościnny Występ Śląskiego Teatru Ludowego

przy Sekcji Teatrów Ludowych Wydziału Oświecenia Publicznego Województwa Śląskiego

WESELE NA GÓRNYM ŚLĄSKU

sztuka regionalna w 4 obrazach Stanisława Ligoń i Aleksandra Kubiczka

w opracowaniu muzycznym Dyr. Walek-Walewskiego.

w wykonaniu zespołu Śląskiego Teatru Ludowego w Katowicach

Obraz I. Zrękowiny, Obraz II. Wywodziny, Obraz III. Wesele, Obraz IV. Czepiny.

Tańce: Obraz III. Trojok, Obracany i Drybek, Obraz IV. Waloszek, Mietlorz i Trojok.

Reżyserja: St. Ligoń i M. Rowiński

Muzycznie przygotował K. Bończa-Tomaszewski

Dekoracja St. Ligoń

Oryginalne kostjумы śląskie z Sekcji Teatrów Ludowych Województwa Śląskiego w Katowicach.

O S O B Y:

Antoni, gospodarz
Anna, jego żona
Tereska, ich córka (młoda pani)
Jan, starosta weselny młodej pani
Walentowa, gospodyni, starościna
Mateusz Cichoń, gospodarz
Hażbieta, jego żona
Francik, pan młody
Szymon Pogorzalek, gospodarz,
[starosta pana młodego]
Ksiądz proboszcz

Onufry, organista
Organiścina
Walek, starszy družba
Gustlik, młody parobczak
Družba I-szy
Družba II-gi
Družba III-ci
Družba IV-ty
Druchna I-sza
Druchna II-ga
Druchna III-cia

Druchna IV-ta
Walerka
Kuma I-sza
Kuma II-ga
Kuma III-cia
Tomasz Woskała, gospodarz z Cie-
Barburka [szyńskiego]
Jadwiga
Górnika I-szy
Górnika II-gi

Górnicy — dziewczęta — goście weselni, starzy i młodzi, muzycanci.

O B R A Z I I I .

„Wesele“.

W izbie krzątają się kuny, nakrywając stoły i przygotowują wszystko do biesiady weselnej. Wchodzi Anna, matka Tereski, zaaferowana, boć na ślubie jedynoczki, musiała przecież być, a sam w domu jeszcze tyle roboty, a gości weselnych z kościoła, co ino nie widać.

Naraz slychać dolatującą muzykę. Wesele powraca z kościoła. Matka bierze tacę z chlebem i solą, szykując się do posilenia młodych. Ale czy ino nie zapomni, co to chce powiedzieć.

Wśród wiwatów i śpiewu, wchodzi państwo młodzi i goście. Matka wita pierwszych, ale ściskając córkę, rozplakała się i nie powiedziała tego, co zamierzała.

Starostowie i gospodarze zapraszają gości do stołów, suto zastawionych. Gwar i radość, pierwszy drużba śpiewając, zbiera datki na muzyczkę, coby lepiej grała. Ku ogólnej radości wchodzi ksiądz proboszcz, sadzają go na honorowem miejscu, obok państwa młodych, zachęcając do jedzenia i picia. Szymon w trakcie tego opowiada zabawną legendę o Panu Jezusie i św. Piotrze, poczem proboszcz wzywa młodzież do tańca.

Młodzi nie dając się dwa razy prosić, zaczynają wirować jakiś taniec newoczesny. Proboszcz oburzony, napomina młodzież, dla czego to nie tańczy śląskich tańców, jak: „Trojoka“, „Obracanego“, „Drybka“, „Mietlorza“ i innych naszych narodowych tańców.

Młodzież zawstydzona, zabiera się ochoczo do „Trojaka“.

Proboszcz, dziękując za przyjęcie, żegna się z weselnikami, i wraca do domu, odprowadzony z szacunkiem przez starszych.

Teraz zaczyna rozweselać gości pan Organista, który podchmielony dobrem winkiem, prawi orację, akcentując swój szacunek i miłość do młodych przez to, że ich ochrzcił, pożenił i obiecuje solennie, że im na końcu też i łopatą doloży. Zachęcony wesołością biesiadników, śpiewa piosnkę o „Babie i Farorzu“. Następują dalsze śpiewki młodych i tańce, z których najważniejszym jest końcowy „Drybek“.

Tekst piosenek obrazu III.

Zasiali górale owies, owies,
Od końca do końca tak jest, tak jest
Zasiali górale, żyto, żyto,
Od końca do końca wszystko, wszystko,

A mom cija mędeliczek, w domu dwa, w domu dwa,
U somsiada szwarych dziolch jest gromada, gromada
A mam ci jo mendeliczek w domu dwa, w domu dwa,
Żodna mi sie nie podoba jeno ta, jeno ta!

Loska w próg uderzono,
Już kołocze krajom.
A przed kołocami
Dziółszki nam śpiewajom.

A witejże z nami
Kołocu rumiany,
Od Pana Jezusa
I Najświętszej Panny.

Družba kołoc siece
Aż mu z czoła ciece,
Družba kołoc kraje
I gościom rozdaje!

OBRAZ IV.

„Czepiny“.

Północ minęła. Przy płasach „Ułana“ wzywa starosta młodych do krania „wysuszek“, co uskutecznią starszy drużba wśród weselości i dworowania zeń družek.

W trakcie tej czynności wchodzi do izby druchny, zbierając datki na czepec, śpiewając pieśń okolicznościową. Starościna wzywa panią młodą, że czas już wionek zdjąć z głowiczki, a „wdziać cepiec“, jako że już przeca nie jest dziolchą a żoną.

Tereska ucieka do komory, skąd ją jednak wśród śmiechu chłopców, starościna wyprowadza, sadzając na ustawionym na środku izby stole. — Teraz wśród przekomarzeń, kobiety wypraszają z izby chłopów, jako że czepiny odbyć się tylko mogą przy udziale kobiet. Po wyjściu mężczyzn, zamykają drzwi i zasłaniają okna, poczem tworzą naokoło młodej koło, śpiewając pieśni okolicznościowe o „wioneku“ i o „cepcu“. Starsze kobiety zdejmują młodej wionek i rozplatają jej warkocze. (Po tej ceremonji wkłada jej starościna na głowę czepec, który młoda jednak parokrotnie zrzuca, aż dopiero z rąk matki, która młodą upomina, że już przecie teraz nie jest dziolchą a żoną, czepek przyjmuje.

Po czepinach kobiety tworzą podwójne koło, śpiewając pieśń o chmieju, następnie każda ze starszych niewiast tańcząc raz dookoła z oczepioną, całuje ją na znak, że teraz już do ich grona należy.

Podczas tej sceny, wpadają do izby mężczyźni, śmiejąc się z czepca młodej, starają się rozerwać koło tańczących, co im się też udaje. Pan młody dopadłszy swoją żonę, prosi ją, by przecie teraz z nim zatańczyła. Tereska wymawia się, że nie może, bo ją noga boli, tańcząc ku utrapieniu małżonka ze wszystkimi po kolei. To się powtarza kilkakrotnie, aż dopiero stary Szymon ulitowawszy się mękom młodego, wyjawia mu tajemnicę, zdobycia ostatecznego małżonki dla siebie wyłącznie. Odbiera po czepinach (wedle starego zwyczaju) małżonkę z rąk jej matki.

Po gratulacjach, wiwatach i ogólnej weselości, dorywają się młodzi do siebie, tańcząc ochoczo do białego rana. Na tem kończy się obraz czwarty i ostatni.

Tekst piosenek obrazu IV.

Nie chciała, nie chciała
We wioneku chodzić,
Kozala, kozala
Cepek sobie zrobić.

Róbcieź mi, róbcieź mi
Cepeczek ze sieci,
Niech mi sie, niech mi sie
Na główeczce świeci.

Zróbcieź mi, zróbcieź mi
Ze samego złota,
Niech mi sie uświeci
Przy tem moja cnota!

O mój wionku zieloniuchny
Służą tobie swoki druchny,
Mój wionecku, mój zielony,
Dokolutka uopleciony
Talarami uobsypany,
Uod mamulki, uod kochanej.

O mój wionku lewandowy,
Nie spodej mi z mojej głowy,
Boch cie prawą ręką wila
Pókich jeszcze pannom była.
Już cie nie byda swijała,
Boch sie dzisiok już wydała!

Młodo pani na cepecek prosi,
Bo go rada na głowisi nosi.
Trzeba ji dać, nie żałować,
Coby miała swo głowisia cym okrywać.

Trzeba ji dać na bioly cepecek,
Bo straciła zieluny wionecek,
Trzeba ji dać, nie żałować,
Coby miała swo głowisia cym okrywać.

Trzeba ji dać tyż i na gornusek,
Bo go zbije jeji bembelusek.
Trzeba ji dać, nie żałować,
Coby miała chopu obiod w cym gotować!

Premjera „Wesela na Górnym Śląsku“ była jedną wielką owacją dla zespołu i autora. Widownia huczała od oklasków, tańce musiano wciąż bisować, a panna młoda — śliczna Tereś i autor obdarzeni zostali wieńcami kwiatów. „Wesele Śląskie“ zobaczyć winne wszystkie szkoły wileńskie.

Dziennik Wileński z dnia 11 listopada 1931 r.

Nabita widownia przyjęła z pietyzmem wystawione „Wesele“ z niezwykle serdeczną, żywiołową wprost sympatią, darząc autorów jego oraz świetny zespół wykonawców, huraganem oklasków. — Autorzy opracowaniem widowiska, dobrze się zasłużyli regionalnej kulturze śląskiej.

Polska Zachodnia z dnia 24. II. 1930 r.

Po wielu znanych, a zawsze gorąco witanych obrazach i widowiskach regionalnych, zrodziło się nareszcie z prawdziwie głębokiego ukochania ludu górnośląskiego nowe, prześliczne widowisko. „Wesele na Górnym Śląsku“ ma poza swoją barwistością, mieniając się oryginalnie w słońcu życia, przede wszystkim swój własny wyraz i ton w pieśni, w tańcu i w weselnych zwyczajach. Brzmi to wszystko jednolitą nutą, zrodzoną z minionej przeszłości, utrwalonej tradycją i wspomnieniem, a obecnie w formie artystycznego utworu przekazanej potomnym dzieciom i wnukom.

Prawo Ludu z dnia 10. IV. 1930 r. (Cieszyn).

„Wesele“ ma dużo sentymentu, który mimo twardej walki o byt w ciężkich warunkach zachował się u ludu górnośląskiego. Taki jest pierwszy akt i taki ostatni. Obok uczuciowej strony ma sztuka moc temperamentu i wesołości, tej bezpośredniej, żywiołowej. Spracowani ludzie, zamiast pokazywać znękanie i przygnębienie, potrafią się bawić tak szczerze i ochocho, że aż widownia ożywiła się i wyszła ze swojej znanej rezerwy.

Kurjer Śląski z dnia 24. III. 1930 r.

Poraz pierwszy od czasu zająć opolskich po zlikwidowaniu konfliktu teatralnego na Górnym Śląsku zespół Teatru Polskiego w Katowicach przybył na Śląsk Opolski. Wystawiona była w teatrze miejskim w Bytomiu w poniedziałek 31. marca, popularna sztuka regionalna „Wesele na Górnym Śląsku“. — Teatr był całkowicie wypełniony, a publiczność, składająca się z ludności polskiej, przyjęła grę artystów katowickich z wielkim entuzjazmem.

Katolik — Bytom z dnia 1. IV. 1930 r.

Przedstawienie „Wesela na Śląsku” było jednym wielkim tryumfem tak autora, jak i teatru polskiego, który z całym pietyzmem wystawił „Wesele”. Niezliczone tłumy zapelnily widownię na obydwóch przedstawieniach, podczas których urządzono prof. Ligonowi oraz wszystkim artystom, grającym z wielkim przejęciem, olbrzymią owację. Byłoby rzeczą wskazaną, aby te skarby poezji, tkwiące w ludzie śląskim, poznała cała Polska. I tutaj otwiera się przed dyrekcją teatru wdzięczne pole. Niech Polska pozna Śląsk nie tylko jako krainę czarnych diamentów, jako źródło potęgi gospodarczej państwa. Niech pozna piękną duszę jego ludu.

Katolik Polski z dnia 28. III. 1930 r. (Król.-Huta).

Żadne niemieckie przedstawienie nie ściągnęło do kasyna Donnersmarckhuty w Zabrze takiej masy publiczności jak polski występ „Wesele na Górnym Śląsku”. Zachwyt publiczności potęgował się z każdą chwilą, osiągając najwyższy punkt w końcu trzeciego aktu, odtwarzającego scenę weselną. Radość publiczności udzielała się artystom, których gra pod względem scenicznym i wokalnym stała na wysokim poziomie. — Wdzięczni jesteśmy artystom polskim za to, że przybyli do naszego Zabrza, przynosząc ze sobą pogodny uśmiech życia. Wdzięczność nasza jest tem większą, gdyż wiemy, iż artyści polscy narażają się na niebezpieczeństwa.

Katolik Codzienny z dnia 15. IV. 1930 r.

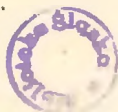
Świetna gra artystów, odtwarzających w sposób naturalny swe role, malownicze stroje, piękne śpiewy solowe i chóralne, swojska muzyka, rodzime motywy, składają się na barwną mozaikę, zapewniającą na długo trwałe powodzenie „Wesela na Górnym Śląsku” wśród ludności na Śląsku Opolskim. Nigdy takie tłumy publiczności nie przybyły do teatru w Gliwicach, jak w dniu 3. kwietnia. Nikt też z publiczności nie żałował swego przybycia. Huczne okłaski, kaskady radosnego śmiechu, przerywające grę artystów, świadczyły najlepiej o zachwycie i zadowoleniu publiczności z gry poszczególnych artystów i całości sztuki. Rozbawiona publiczność niechętnie opuszczała teatr, gdy kurtyna zasłoniła ostatnią iskrzącą się od barw scenę.

Nowiny Codzienne — Opole z dnia 6. IV. 1930 r.

Wystawione w Bytomiu i Gliwicach przez Teatr Polski z Katowic „Wesele na Górnym Śląsku” zostało przyjęte entuzjastycznie przez tych wszystkich, którzy mieli możność widzieć tę sztukę, wywołało wielkie zainteresowanie wśród całej ludności śląskiej, tak w okręgu przemysłowym, jak i rolniczym. Należy podkreślić, że wśród publiczności był także pewien odsetek t. zw. „niemców” t. j. tych ślązaków, którzy znają dobrze język polski i używają go w życiu codziennym, jednakowoż myślą nieraz po nie-

niemiecki i zaliczani są przez urzędową statystykę do społeczeństwa „niemieckiego”. Owi to Niemcy kupowali z wielkim pośpiechem bilety, tak, że w Bytomiu np. zabrakło już kart wstępu dla tych wszystkich naszych rodaków, którzy się spóźnili i chcieli je nabyć przed samem przedstawieniem. — Że ślązacy są częścią wielkiego narodu polskiego, posiadającego świetną tradycję i kulturę, dowieść tego także można, porównywując obrzęd weselny śląski ze zwyczajami weselnymi, jakie zachowały się w okolicach Krakowa, na Kujawach i t. d. Oczywiście, Śląsk ma także swoje odrębności, przejawiające się w barwnych strojach, w pieśni i tańcach (trojak i inne). Ten odrębny dorobek śląski ujął w „Weselu” prof. Ligoń, oddając wielką przysługę naszemu ludowi — dobrze bowiem wiadomo, że np. nasze pieśni ludowe są tłumaczone niemal dosłownie i przerabiane na język niemiecki, aby potem można było wytoczyć sprawę, że polskie pieśni ludowe ze Śląska, jak i zwyczaje, są to zwyczaje niemieckie, a ziemia śląska to kolebka Wandalów germańskich!

Katolik Codzienny z dnia 9. IV. 1930 r.





Pracownia Śląska

145976

II

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000609660



II 145976